Nr. 251. We Lwowie, Środa d. 31. Października 1866. Rok V

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu na całą Francję jedynie p. *Ludwik Polski*: rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Stronnictwa na Rusi galicyjskiej.

Obce dziennikarstwo nie ma jasnego wyobrażenia w sprawie galicyjskiej Rusi. Zdaje im się, że posłowie z zachodniej Galicji, Polacy, stanowią na sejmie lwowskim większość, i tym sposobem wschodnia Galicja, Ruś galicyjska, jest lub może być narażona na ucisk.

Schmerling, układając statut lutowy, oglądał się za utworzeniem stronnictwa rządowego w każdym z sejmów krajowych. W jednym kraju liczył na posłów z własności większej, w drugim na miasta, w trzecim, mianowicie w Galicji, na włościan. Wydzielając potem liczbę posłów reprezentacji każdego z tych interesów, wszędzie tę klasę faworyzował, z której się spodziewał rządowe utworzyć stronnictwa, a inną, ile możności, ukrócał i krzywdził.

Tym sposobem się stało, iż w Galicji, gdzie lud jest najciemniejszy ze wszystkich krajów koronnych, posłów włościańskich w sejmie lwowskim jest 74, to jest połowa liczby całego sejmu, podczas gdy w innych krajach koronnych liczba posłów z gmin nie przechodzi nigdzie jednej trzeciej części całości sejmowej.

Gdy przyszło w r. 1861 do przeprowadzenia wyborów do sejmu, za wpływem rządowym i pod istotnym kierunkiem pana Summera a nominalnym metropolity Jachimowicza, utworzył się jawnie centralny komitet wyborczy u ś. Jura, który w organizacji unickiego duchowieństwa i pod powagą cerkwi znalazł gotowe organa do robót swych wyborczych.

Trzeba wiedzieć, że centralnych komitetów wyborczych nie wolno wedle ustaw zawiązywać, że robót wyborczych nie wolno w kościele ani w cerkwi prowadzić. Dla ś. Jura, czyli dla otrzymania z wyborów stronnictwa rządowego, zrobiono wyjątek od ustawy.

Tym sposobem weszło do sejmu stronnictwo rządowe, złożone z posłów włościańskich, księży unickich i włościan z wschodniej Galicji, w liczbie 49, gdyż duchowieństwo łacińskie nie dało się użyć za narzędzie rządowe, biskupi łacińscy nie mieszali się do wyborów, a na księży łacińskich rząd się „spuścić“ nie mógł.

Otóż to jest genezis tego jednego stronnictwa galicyjskiej Rusi, które swą, stosunkowo do reprezentantów miast i większej własności zawielką liczbę posłów, zawdzięcza manewrom Schmerlinga, a sami posłowie z tego stronnictwa swój wybór i wejście do sejmu pomocy rządowych organów.

To popieranie posuwał pan Summer do tego stopnia, że nawet tam, gdzie np. jak w Brzeżanach starosta otwarcie postawił kandydata rządowego, wiceprezydenta Moscha, pan Summer naczelnikowi powiatowemu dał tajemny rozkaz popierania ks. Pawlikowa.

Jeżli przy wyborach, mających się odbyć w marcu, rząd będzie przestrzegał ustawy i nie dozwoli hierarchii unickiej urządzać się w komitet centralny, i używać ołtarza i kazalnicy do agitacyj wyborczych; jeżeli zarazem nie będzie przez swoje organa agitował za wyborem świętojurców: to ani jeden z nich nie przyjdzie do sejmu. Przykład pierwszy mieliśmy przy wyborach świeżych w Gródku, gdzie ksiądz Trzeszczakowski, kandydat święto-jurców, upadł w skutek gwałtownej mowy jednego księdza przeciw Lachom! Rusin chłop odparł mu: „Księża powinni naród do zgody między sobą nakłaniać, ale nie do swarów i nienawiści podżegać.“ Włościanie mu przyklasnęli i ani jednego głosu nie dali księdzu.

Rządowe więc to stronnictwo z galicyjskiej Rusi w sejmie lwowskim, które tylko w skutek krzywdy, wyrządzonej głównie miastom, liczyło aż 45 do 49 głosów, a przyszło do sejmu w skutek pomocy rządowej, a pomimo tego narzekało, iż chociaż jest mniejszością w sejmie, reprezentuje przecież większość ludności krajowej, usunięciem się od niego rządu, zniknie prawie całkiem z sejmu, a sejm przyszłoroczny wcale do teraźniejszego nie będzie podobny.

Jednakowo i w teraźniejszym sejmie galicyjska Ruś ma, oprócz rządowego stronnictwa, także reprezentację niezawisłą w sejmie, która nawet liczy więcej jak 45 do 49 głosów.

Jeżeli bowiem weźmiemy zasadę świętojurską, że jak daleko cerkiew sięga, tak daleko idzie Ruś, to z tej przestrzeni kraju, nazwanej Rusią, było 112 posłów w sejmie lwowskim, a z reszty zachodniej Galicji tylko 38 posłów; stronnictwo więc świętojurskie, nazywające się ruskiem *par excellence*, nie było w mniejszości w sejmie wobec Polski, lecz było już w mniejszości jako stronnictwo rządowe Rusi galicyjskiej wobec stronnictwa niezawisłego Rusi galicyjskiej.

Tylko w głowach ciasnych i niemających żadnego politycznego wykształcenia, może się bowiem wyrobić tak dzika myśl, żeby tylko jedno stronnictwo sejmowe, mające pewne odrębne przekonania, miało reprezentować kraj, Ruś galicyjską, wszystkie zaś inne stronnictwa w sejmie, z tejże samej Rusi galicyjskiej wyszłe z wyboru, już nie reprezentowały tego kraju dla tego, że mają swoje znowu odrębne przekonania.

Przegląd polityczny.

Rzecz niepojęta, że kiedy zamach na życie cesarza w Pradze, miał się zdarzyć d. 27. wieczór, pisma pragskie jednak z dnia 29. nic zgoła o nim nie wiedzą — gdy tymczasem wiedeńskie pisma z dnia 29. otrzymały z policyjnego biura prasowego następujące uwiadomienie: „Kiedy Najj. Pan dnia 27. b. m. wieczór około pół do 9 godz. z przedstawienia w czeskim teatrze prowizorycznym w Pradze udawał się do swego powozu, zauważał znajdujący się w tłumie widzów angielski kapitan P., że jakiś stojący blisko niego mężczyzna podniósł prawą rękę, w której mały pistolet trzymał. Kapitan strącił rękę tego człowieka i chwycił go za piersi, przyczem tenże krucicę do bocznej kieszeni swego surduta spuścił. Człowiek ten, w którym poznano czeladnika krawieckiego A. B., kiedy go natychmiast przyaresztowano, spuścił na ziemię kawałek czarnej materji jedwabnej, w której się znajdował proch, trzy pistony i dwie lotki; przedmioty te zabrał jeden ajent policyjny. Krucicę ostro nabitą i z kurkiem całkiem naciągniętym, ale bez pistonu, znaleźli zaraz po odjeździe N. Pana dwaj młodzi ludzie naprzeciw głównej bramy prowizorycznego teatru. A. B. jest żonaty i ojciec dwojga dzieci; wydano go sądowi krajowemu“.

Jak już wczorajsze telegramy donosiły, odbyło się istotnie dnia 28. b. m. w Pradze posiedzenie rady ministerjalnej pod przewodnictwem cesarza, które trwało dwie godziny. Na posiedzeniu tem był p. Beust obecnym. Wieczór dnia tego odbyło się drugie posiedzenie. Jak słychać, uchwalono zmianę konstytucji. *Nar. Listy* z 29. b. m. utrzymują, że baron Beust został już mianowany ministrem spraw zewnętrznych. Z innych doniesień z Pragi dowiadujemy się, że i p. Bernard Meyer, trzymający pióro w radzie ministerjalnej, został telegrafem do Pragi powołany. Godnem uwagi jest, że na naradach ministerjalnych w Pradze, na których ważne, jak się zdaje, powzięto postanowienia co do sprawy węgierskiej, byli obecni wszyscy ministrowie teraźniejsi, tudzież baron Beust, tylko hr. Mensdorff i hr. Esterhazy nie brali, o ile wiemy, w naradach tych udziału.

Zukunft dowiaduje się, że wszystkie sejmy krajowe, zwołane na dzień 19. listopada, przed świętami zostaną zamknięte, prócz sejmów lwowskiego i pragskiego, których sesje znacznie dłużej trwać będą z powodu spraw, jakie te sejmy prócz budżetów na rok 1867 pozałatwiać będą musiały.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* zamieszcza od niejakiego czasu artykuły w sprawie ruskiej, zbijając twierdzenia i ciągle powtarzane wywody *Słowa* idącego reka w rękę z *Wiad. Mosk.*, *Inwalidem*, *Gołosem* i inemi dziennikami moskiewskiemi, które dowodzą, że Rusini a Moskale to jedno i to samo, że to jeden i ten sam naród. Najnowszy, trzeci artykuł *Gazety Lwowskiej* opiewa:

„*Słowo* w dwóch artykułach wstępnych staje w dalszej obronie tezy swojej, że Rusini galicyjscy a Rosjanie jednym są narodem W pierwszym artykule *Słowo* odwołuje się do Dubrawskiego, Szafarzyka i Miklosicza, w drugim odsyła nas do *Dziennika Warszawskiego*, którego lwowski korespondent dostatecznie odpowiedzieć nam miał. Nadto *Słowo* usiłuje przekonać nas na drodze gramatycznego rozbioru, że język ruski do języka rosyjskiego zupełnie jest podobny.

„Co w całej tej sprawie przedewszystkiem innem dziwić każdego musi, to to, że *Słowo* od niedawnego wcale czasu przyszło do wiedzy o jedności narodowej Rusinów galicyjskich z Rosjanami. Dopiero bowiem przed paroma miesiącami pojawiło się w *Słowie* pierwsze wypowiedzenie owej urojonej narodowej jedności, ku powszechnemu zdziwieniu. Dawniej nic podobnego w *Słowie* nie wyczytaliśmy. *Słowo* i owszem, jak inne dzienniki ruskie, sta ało tylko w obronie Rusinów galicyjskich, nie przypuszczając nigdy żeby oni z narodem moskiewskim zupełną jedność stanowić mogli.

„My w naukowe etnograficzne wywody wda-

W sprawach naszych wewnętrznych.

(Z powodu fejletonu w nr. 239 *Gaz. Nar.*)

(*dr.*) Poruszona w pomienionym fejletonie kwestja nader żywotna, zniewala mnie do podania kilku uwag ze stanowiska wyłącznie prawniczego.

Szanowny autor podnosi „niesłychany brak“ specjalistów u nas we wszystkich gałęziach nauki i wzywa młodzież naszą akademicką do poświęcania się studjom specjalnym. Myśl ta w dziennikarstwie naszem była już kilkakrotnie podnoszona i gruntownie przerabiana; występuje ona coraz natarczywiej przed oczyma narodu, jako kwestja, nie dająca się zepchnąć z porządku dziennego, stawiająca groźną alternatywę postępu lub stagnacji, życia lub martwoty, Hamletowskie dylemma: „być czy nie być?“

Dlaczego kwestja, tak pilna, tak żywotna, tak długo już domagająca się załatwienia, pozostaje dotąd jeszcze w zawieszeniu, oto pytanie, nad którem głębiej nieco zastanowić się wypada.

Braku specjalistów u nas w zawodzie prawniczym, nie można przypisać wstrętowi młodzieży naszej do głębszej, gruntownej nauki; największa wina cięży na anormalności stosunków zewnętrznych, które stawiają nieprzełamaną zaporę rozwojowi naszemu w tym kierunku. Pomijam tu drobniejsze względy, a podnoszę tylko dwie główne sfery naszego prawnictwa, uniwersytet i bióro, czyli szkołę prawa teoretyczną i praktyczną.

Uniwersytet powinien być ogniskiem, z którego promienie oświaty rozchodzą się ożywczem ciepłem po całym organizmie narodu, powinien być „studnicą nauk“ jak się wyraził Kazimierz W. w dyplomie erekcyjnym uniwersytetu krakowskiego. Uniwersytet lwowski nie odpowiada wcale temu wzniosłemu zadaniu; wydział prawniczy na tym uniwersytecie dąży jedynie do tego, aby przysposobić młodzież do urzędów sądowych i administracyjnych, obznajomić ją dokładnie z prawodawstwem austrjackiem, włożyć wcześnie do mechanizmu biórowego. Nauka prawa wykładaną bywa czysto dogmatycznie, w granicach pozytywnego prawodawstwa; teorja, zamknięta w tak ciasnym obrębie, nie może obudzić zamiłowania do nauki w młodzieży, wyrobić w niej wyższy, żywotniejszy pogląd na stosunki i potrzeby społeczne, otworzyć przed nią cały rozległy widokrąg prawa. Tylko metoda filozoficzna i historyczna w połączeniu z dogmatyczną tworzą harmonijną całość i mogą doprowadzić do tego celu. Wprawdzie katedra filozofii prawa jest godnie reprezentowaną na tutejszym uniwersytecie i najwięcej też przyciąga młodzieży, ale za to nie mamy ani jednej katedry celniejszych prawodawstw obcych, jak n. p. kodeksu napoleońskiego, prawodawstwa angielskiego i t. d., ani też katedry historji prawodawstw, nawet katedry najwięcej nas interesującej historji prawa polskiego. Dodajmy do tego, że językiem wykładowym jest niemiecki, że katedry zajęte są prawie wyłącznie przez Niemców, uważających się za pionierów cywilizacji niemieckiej, nieprzychylnych dla kraju, lekceważących wszystko co polskie, a pojmiemy, dlaczego młodzież nasza nie lgnie do swojej macoszej Almy, dlaczego z tej „studnicy nauk“ nie czerpie spragniony naród potrzebnego mu zasiłku, dlaczego wreszcie uniwersytet lwowski stoi tak zupełnie na uboczu po za wszelkim ruchem naukowym, jakby stracona czata cywilizacji niemieckiej.

Jak wielki wpływ na rozwój uniwersytetu wywiera język wykładowy, świadczy przykład uniwersytetu Jagiellońskiego. Po zaprowadzeniu wykładów polskich na kilku katedrach w uniwersytecie Jagiellońskim, obudził się zaraz żywszy ruch na tym uniwersytecie. „Studnica nauk“, jakby nowym wezbrawszy prądem, odezwała się i w literaturze naszej, torując sobie w niej drogę, z której ją zepchnęły burze polityczne. Objawy te budzącego się życia wznieciły jednak obawę w ówczesnych sferach rządowych; to też postarano się o to, aby podwiązać uniwersytetowi jego najżywotniejsze nerwy i pogrążyć go w dawny letarg. Obecny stan uniwersytetu Jagiellońskiego, szczególnie na wydziale prawniczym, nie o wiele jest lepszy od skreślonego powyżej stanu uniwersytetu lwowskiego, i wymaga również spiesznej i gruntownej reformy.

Po ukończeniu nauk uniwersyteckich, młodzież, poświęcająca się służbie Temidy, wstępuje albo do urzędu, albo do kancelarji adwokackiej. Zawód naukowy dla naszych prawników zupełnie zamknięty; katedry prawa na uniwersytecie lwowskim nie bywają dostępne krajowcom. Zdolności, budzące najpiękniejsze nadzieje, zaprzęgać się muszą do pracy biórowej i marnieją w ciasnej sferze, do której wstępują wbrew swemu powołaniu, jedynie tylko „dla chleba“. Znamy wielu młodych i zdolnych prawników, którzy z najświetniejszem powodzeniem osiągnęli dyplom doktorski, a którzy niczego tak gorąco nie pragną, jak poświęcić swe siły zawodowi naukowemu; lecz pragnienia te są w całem tego słowa znaczeniu „*pia desideria*“, których wypowiedzenie wywołuje ironiczny uśmiech na usta słuchacza lub ruszenie ramionami. Komu wiadome trudności a nawet szykany, połączone z habilitacją na uniwersytecie lwowskim, ten przyzna, że myśl o profesurze lub docenturze na tymże uniwersytecie należy do krainy marzeń. Instytucja docentów, tak starannie pielęgnowana po innych uniwersytetach, garnąca do siebie talenta młode, i rozwijająca je na pożytek i chlubę narodu, zaledwie z nazwiska jest znaną na uniwersytecie lwowskim. Gdzieindziej ustanowioną jest przy każdej katedrze suplentura lud docentura, a do ważniejszych przedmiotów istnieje często kilku docentów; instytucja docentów wprowadza młode siły w organizm uniwersytetu, wlewa weń świeże, raźniejsze życie, jest więc potężnym czynnikiem jego rozwoju.

Młodzież, ożywiona zapałem do nauki, nie mająca przystępu do katedr uniwersyteckich, rzuca się na pole praktyki sądowej, administracyjnej lub adwokackiej. Każdy z tych zawodów wymaga żmudnej, usilnej pracy w rozległej sferze pozytywnego ustawodawstwa; praktyka biórowa nie pozostawia wiele czasu do kształcenia się teoretycznego. To też młodzież, choćby najlepszemi ożywiona chęciami, ostygnąć musi w zapale do wyższego, umiejętnego rozwoju; czas wolny od pracy biórowej poświęcić należy przygotowaniom do egzaminów, sędziowskiego, politycznego lub adwokackiego. Empiryzm i mechanizm biórowy więcej ważą przy tych egzaminach, niżeli teoretyczne wykształcenie; to też kandydat stara się głównie o przyswojenie sobie rutyny biórowej, o jak najrozleglejszą kazuistykę, o dokładną znajomość całego lasu przepisów sądowych i administracyjnych, o wyćwiczenie pamięci, nie zaś umysłu.*) Teorja prawa bywa zaniedbywaną a nawet lekceważoną; słabe teoretyczne wykształcenie, uzyskane na uniwersytecie, wystarczyć musi na całe życie. W ciasnym widokręgu bióra nie może się wyrobić ani wyższy pogląd społeczny i polityczny, ani też postęp naukowy. Ztąd to pochodzi, że mamy tylu dzielnych urzędników i adwokatów, a tak mało ludzi zdolnych do sterowania w życiu publicznem.

Nie przeczymy jednak, że w gronie naszych młodych pracowników, znajdują się umysły, pałające szlachetną żądzą wyższego rozwoju, pracujące wytrwale, z prawdziwem zaparciem w specjalnych gałęziach prawodawstwa, w niezachwianem przekonaniu, że na tej drodze najskuteczniej mogą służyć narodowi. Lecz usiłowania te pojedyncze, rozstrzelone, nie wydadzą pożądanych owoców, jeśli się nie złączą razem, w jedno wielkie ognisko pracy narodowej. Założone w roku 1863 a z początkiem bieżącego roku „z braku sił żywotnych“ zgasłe *Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym*, wydawane pod redakcją członków wydziału prawa i umiejętności politycznych w uniwersytecie Jagiellońskim, zgromadziło około siebie grono młodszych i starszych pracowników na polu prawa; był to objaw wiele rokujący na przyszłość, lecz rozbił się jak o skałę o obojętność naszych prawników. Przed paru laty powstał u nas we Lwowie, w gronie star-

---

*) Wyrazem tego czysto empirycznego prawoznawstwa, jest wychodząca od r. 1857 w Wiedniu *Gerichtshalle*. Pismo to, będące spekulacją prywatną, nie zajmuje się wcale teorją naukową, lecz wyłącznie prawie praktyką sądową, i dostarcza czytelnikom swoim obfity dobór wypadków i wyroków cywilnych i kryminalnych. Pismo takie, nie mające wartości naukowej, jest chciwie czytane przez naszych prawników, i cenione przez nich jako doskonałość w swoim rodzaju. Okoliczność ta rzuca jaskrawe światło na smutny stan naszej jurisprudencji.

wać się nie będziemy, najprzód dla tego, że takowe w dzienniku politycznym nie byłyby na swojem miejscu, a następnie dla tego, że wywody podobne w rzeczy, o którą idzie, podrzędne tylko mają znaczenie, ba nawet zupełnie obojętne. Plemienne bowiem powinowactwo ludów narodowości ich wcale nie stanowi, ta wyrabia się dopiero na drodze historycznego rozwoju, odpowiednio do usposobienia i charakteru ludu każdego. Wszakże naprzykład Polacy, Czesi, Serbowie pochodzą niewątpliwie z jednego wielkiego słowiańskiego szczepu, a przecież są to trzy zupełnie odrębne narody, bo każdy z nich historycznie wcale się odrębnie rozwinął. Wspólne od Słowian pochodzenie narodowej fizjonomii każdego z osobna nie zaciera, w niczem jej nawet nie osłabia.

„Że zaś Rusini galicyjscy pod względem historycznego rozwoju, jak w numerze 237 pisma naszego dostatecznie wykazaliśmy, z narodem rosyjskim nic wspólnego nie mają, tego *Słowo* nie zaprzecza i zaprzeczyć nie może. *Słowo* o historycznym rozwoju Rusi nic nie wspomina, w całej polemice pomija zupełnie wzgląd ten, chociaż on stanowcze ma znaczenie.

„Mylnie *Słowo* mniema, że lwowski korespondent *Dziennika Warszawskiego* dostatecznie nam już odpowiedział. Tak nie jest, bo korespondent ten nazwał tylko artykuł nasz bezsensem i fałszem, nie wykazując wcale, na czem ten fałsz, ten bezsens polega. Szanowny korespondent nie wdając się w rozbiór twierdzeń naszych, uczcił nas prostą tylko obelgą. Tania to moneta, każdy ją ma na swoje zawołanie, ale ona nic nie dowodzi, krom chyba braku dobrego wychowania w tym, co jej używa.

„W gramatyczny rozbiór języka ruskiego i odmian jego wdawać się nie będziemy, bo to do filologów fachowych należy, z polityką nic wspólnego nie ma. Nam to wystarcza, że Polak mowę ludu ruskiego w Galicji z łatwością zrozumie i nawzajem przez niego jest zrozumiany, tak że obadwa bez niczyjej pomocy z sobą rozmówić się mogą, jak tego w naszym sejmie mamy dowody. Nawet *Słowo*, chociaż nie ruskiemi lecz rosyjskiemi głoskami drukowane, jest dla nas zrozumiałe, pomimo iż języka ruskiego z gramatyki się nie uczyliśmy. Jeżeli zaś w *Słowie* wyrazu jakiego nie zrozumiemy, to nam pomoże słownik rosyjski, który mamy pod ręką. Ale ani my, ani żaden Polak lub Rusin nie zrozumie mowy Rosjanina z pod Kaługi lub Kostromy, z nad Donu lub Wołgi; nie rozmówią się z nim, jeżeli się wprzódy języka rosyjskiego nie wyuczyli. I o tem *Słowo* nic nie wspomina, bo temu zaprzeczyć nie może, a to więcej znaczy niż wszelkie gramatyczne wywody.

„Jeżeli *Słowo* wbrew jawnej oczywistości, obstaje przy urojonej tożsamości narodowej Rusinów galicyjskich z Moskalami, to zdanie to, świeżo wyrobione, tylko za wyraz indywidualnej opinii uważane być może. Ludu ruskiego w Galicji *Słowo* nie przekona, bo lud ten ma instynktowe poczucie własnej swej narodowości, którą wcale odrębnie pojmuje od wszelkiej innej. Lud ten w lojalnem swem przywiązaniu do rządu austrjackiego nigdy się nie poczuwał do jedności z innym, acz sąsiednim narodem, i nigdy się do niej poczuwać nie będzie, a sofistyczne rozumowania, oparte na badaniach etymologiczno-filologicznych nie trafią do jego przekonania“.

Od czasu upadku p. Schmerlinga i jego systemu, upadło całe znaczenie centralistycznej kliki wiedeńskiej z wszystkiemi jej odnogami w prowincjach austrjackich. Jak długo p. Schmerling stał u steru rządów i protegował swoje kreatury, uznające w Austrji tylko jeden naród, tj. niemiecki, tak długo potężną była ta klika centralistyczna, rozsiadała się ona w sejmach i Radzie państwa, kierowała prasą, rządziła monarchią całą. Od objęcia rządów przez hr. Belcrediego upadła władza pp. Herbstów, Hasnerów, Kurandów, Giskrów, Skenów i t. p. panów. Teraz próbują oni wnet w Wiedniu, wnet w Pradze lub Gracu skupić się celem porozumienia się nad sposobami pochwycenia napowrót władzy, która im się wyśliznęła; nie mając jednak poparcia u góry, bo rząd od nich się odwrócił, nie mając podstawy u dołu, bo tej nigdy nie mieli, będąc nie śmietanką, lecz szumowinami, pianą społeczeństwa austrjackiego, są dziś bezwładni zupełnie. Wszystkie dotychczasowe konferencje mniej lub więcej skrajnych frakcyj centralistycznych, zostały bez skutku najmniejszego. Programy, układane w Aussee, są przedmiotem drwin frakcji, która się zbierała u p. Skenego w Wiedniu; na program, ukuty u Skenego, uderzają stronnicy Kaiserfelda; w Pradze tak się zabiegi niemieckie nie powiodły, że naczelnicy tamtejszej partji centralistycznej opuściwszy ręce, pousuwali się nateraz zupełnie z życia publicznego, poskładali mandaty poselskie. W całym obozie panuje zwątpienie i dezercja, najznakomitsi centraliści przechodzą bądź do obozu federalistycznego bądź dualistycznego; Niemcy zaczynają się teraz bądź do tej bądź do owej narodowości nieniemieckiej przyznawać, a pozostała reszta obozu centralistycznego zacięta w wiedeńskich dziennikach prowadzi polemikę ze sobą samą. Najszczersi do niedawna przyjaciele szkalują się teraz wzajemnie w pismach wiedeńskich, w sposób prawdziwie karczemny, a rej w tym względzie wiedzie właśnie p. Skene, który u siebie urządził konferencje, skutkiem której miał się pojawić taki program, na któryby wszyscy Niemcy austrjaccy mieli się pisać. Partja ta cała jakkolwiek ma jeszcze na swym żołdzie niektóre dzienniki wiedeńskie, nie jest już niebezpieczną. Była ona o tyle i tak długo szkodliwą, jak długo ją rząd wspierał. Nie była ona wypływem opinii publicznej, była płodem i narzędziem rządu. Gdy się rząd od niej usunął, rozpadła się, opuściła swój sztandar, zdezertowała.

Przed niedawnym czasem donosiły dzienniki o nocie, w której miał rząd austrjacki w sprawie majątków prywatnych detronizowanych książąt włoskich przemawiać. *L'Indep.* podaje teraz notę tę w wyciągu. Nota ta, w tonie bardzo umiarkowanym napisana, wykazuje, że książęta ci najmniejszem nie są dla królestwa Włoskiego niebezpieczeństwem, zwłaszcza teraz gdy i Austrja uznała de facto królestwo Włoskie. Wstrzymywano się podczas rokowań pokojowych w Wiedniu poruszać sprawę książąt detronizowanych, gdyż uważano za rzecz niestosowną, mieszać ze sprawami państw sprawy prywatne, a powtóre i dla tego, że mniemano, iż pośrednictwo pewnego trzeciego mocarstwa przyjaznego tj. że Francja sama w tym względzie kroki poczyni. *L'Indep.* dodaje, że minister francuzki spraw zewnętrznych przesłał d. 20. b. m. notę wspomnianą na prośbę gabinetu wiedeńskiego do Florencji.

Francja. Przyszłym reprezentantem francuzkim w Rzymie ma być jenerał Montauban.

Konzulem jeneralnym francuzkim w Frankfurcie ma być mianowany p. Rothan, ten sam, który miał dopomódz margrabiemu de Moustier do znanego nabycia depesz w Berlinie.

Anglia. Dnia 25. b. m. odroczono w Londynie ze zwykłemi ceremoniami posiedzenia parlamentu angielskiego. Obie Izby odroczono do dnia 20. listopada b. r.

Rzym. *Avenir Nation.* donosi, że papież żąda, by dowództwo armii jego oddano któremu z francuzkich jenerałów. Francja domaga się, jak piszą temu dziennikowi, aby papież uznał królestwo Włoskie. Listy z Rzymu z d. 24. bm. donoszą, że papież przyjmował p. Gladstone. Exkról neapolitański Franciszek II. nie opuszcza Rzymu i pozostaje nadal w stolicy papiezkiej.

Turcja. Jak urzędowe telegramy ze Stambułu pod dniem 27. b. m. donoszą, odniosła armia turecko-egipska bardzo świetne zwycięztwo nad powstańcami kandyjskimi. Gdzie i kiedy walka stoczoną została, telegram nie powiada.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 29. października.

△ Jednocześnie z pojawieniem się artykułu bar. Kemenyi w *Pesti Naplo*, który konstatuje, że partja Deaka nie myśli rokowań jak dotąd bezowocnych, prowadzić dalej, obiegały głuche wieści o zmianie częściowej ministerjum, ustąpieniu p. Maylatha kanclerza węgierskiego, mianowaniu p. Beusta ministrem spraw zewnętrznych i t. d.

Dziś przybierają te pogłoski realną postać; ministrowie niemal wszyscy powołani na dwór cesarski do Pragi. Niezawodnie ważne sprawy dyskutowane i prawdopodobnie stanowcze decyzje powzięte zostaną.

Dziennik tutejsze podają jako pewną wiadomość o zastąpieniu hr. Mensdorffa przez pana Beusta, byłego ministra saskiego.

Co do innych zmian, i co do myśli państwowej, uosobić się mającej na Hradczynie, gubią się w przypuszczeniach, opartych na rozmaitych kombinacjach politycznych. I nie może być inaczej. W Austrji, gdzie nie ma życia publicznego, gdzie nie znane są partje parlamentarne, któreby reprezentowały jakiś system dokładnie określony, a zmiana ministerjum w części lub całości przedstawiała temsamem rzecz znaną i zrozumiałą wszystkim, wiemy tylko tyle, że ministerjum bywa zwykle zastępywane przez inne tylko pod wpływem okoliczności zewnętrznych, lub nadzwyczajnych.

Trudno od razu dostrzedz przyczynę lub potrzebę raptownej zmiany w kierunku najwyższym spraw publicznych, jeźli się ma na oku tylko kraje słowiańsko niemieckie monarchii.

Zdaje się jednak, że i w tym razie sprawa węgierska jest w związku z urządzeniem nowego, lub reorganizacją dotychczasowego ministerjum. Różne pod tym względem krążą pogłoski.

Niektórzy mówią, że p. Beust podał plan czy lekki zarys nowej polityki Austrji. Ta ma się opierać wewnątrz na dualizmie, a zewnątrz na przymierzu państw zachodnich. Głównem więc ma być zadaniem rządu, starać się przeprowadzić tranzakcję z Węgrami; Niemców austrjackich uspokoić obietnicą jakiejś wspólnej Izby parlamentarnej nakształt dawnego rajchsratu (szczupłego), innym krajom dać autonomię w sprawach domowych i unikać wszelkich zawikłań zewnętrznych. Tymczasem ma być przeprowadzona organizacja armii na podstawie ogólnego obowiązku służenia w wojsku.

Powiadają dalej, że N. Pan wyszczególniał koryfeuszów partji niemieckiej, głównie byłego prezydenta Izby panów, ks. Carlosa Auersperga; ztąd wnoszą, że postanowiono jakiemiś ustępstwami partję niemiecką sobie zjednać.

Pojedyncze głosy dawały się słyszeć, że pozycja hr. Belcrediego zachwiana, mówiono nawet, że profesor Hasner ma go zastąpić.

Słyszałem jednak z pewnością, że uczony profesor uniwersytetu wiedeńskiego nie myśli nawet o żadnej posadzie publicznej.

Jak tyle razy już powtarzałem, że bez załatwienia sprawy węgierskiej Austrja silnie ukonstytuowaną być nie może, i że żadne półśrodki do tranzakcji nie doprowadzą, tak i teraz, mimo projektowanej zmiany osób w rządzie, nie da się nic praktycznego zrobić, jeźli się nie rozpocznie tranzakcja od ścisłego sformułowania tych ustępstw, których żąda korona. Węgrzy mają swoją prawną podstawę i tej się trzymają.

Król tak ustnie, przyjmując deputację sejmową, jak w reskryptach przyznał ciągłość i prawomocność ustaw z r. 1848, sankcjonowanych przez swego poprzednika.

Powiedziano wprawdzie, że te ustawy nie będą wprowadzone w życie, póki nie zostaną wykreślone usterki, których pogodzić niepodobna z ideą państwową, ale nie powiedziano, jakie i które, i zostawiono sejmowi węgierskiemu pole popisu, tj., powiedziano, by sejm określił sprawy ogółu państwa się tyczące; tym sposobem pośrednio zostałyby wykreślone te paragrafy ustaw z r. 1848, które kolidują z nowym elaboratem sejmowym.

Na pierwszy rzut oka widać, jak żmudną jest ta praca i jak długich potrzeba pertraktacyj, by dójść do końca; szczególnie jeźli się zważy, że rezultat obrad sejmu węgierskiego miałby dopiero być przedłożony reprezentacjom innych krajów, w skład monarchii austrjackiej wchodzących.

To wszystko może być prawne a nawet gruntowne, ale jak dziś rzeczy stoją, monarchia stoi i zgody na tej drodze się nie dobije. Jeźli istotnie minister, z swej ruchliwości w sprawach niemieckich znany, ma myśl dojścia do kompromisu z Węgrami na drodze abstrakcji, lekceważąc to, do czego Węgrzy wielką przykładają wagę, t. j. domowe *jus scriptum*, to można być przekonanym, że i on rezultatem praktycznym się nie poszczyci.

Najj. Pan w Pradze rozdał wiele dekoracyj i kilku Towarzystwom kolejowym wyznaczyć kazał znaczne sumy na rozpoczęcie robót, oznaczając takowe jako wsparcie dla potrzebujących zarobku (Nothstandbauten).

Wieczorne dzienniki przynoszą nam telegram z Pragi, który zakomunikowano dziennikom przez dyrekcję prasową, (podajemy tę wiadomość dosłownie na czele Przeglądu pol.; p. r.)

Śledztwo dopiero wyświecić potrafi prawdziwość lub doniosłość tego wydarzenia.

Wieczorem rozeszła się wieść, że wszyscy ministrowie zostają, prócz hr. Mensdorffa, i że tylko kwestja powstała: czyli kanclerz węgierski nie będzie zmieniony.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w myśl §. 15. regulaminu we środę dnia 31. października br. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. **Na porządku dziennym**: Oprócz spraw zaległych z ostatniego posiedzenia: 1) Prośba ks. Dominika Majera o przyrzeczenie przyjęcia do gminy. Spr. r. p. Patraszewski. 2) Prośba Juliana Czarneckiego o przyjęcie do gminy i nadanie obywatelstwa. Spr. r. p. Patraszewski. 3) Budżet funduszu szpitalu głównego na r. 1866. Spr. r. p. dr. Maciejowski. 4) Wniosek sekcji IV. o wyznaczenie stałego relutum mundurowego nadzorcy aresztów miejskich. Spr. r. p. dr. Gębarzewski. 5) Prośba Towarzystwa muzycznego o wypłatę rocznej subwencji. Spr. r. p. dr. Madejski. 6) Asygnata rocznego zasiłku, wyznaczonego szkole ewangielickiej. Spraw. r. ks. Formanios. 7) Sprawa gimnazjum polskiego. Spr. r. p. dr. Madejski. 8) Wnioski sekcji V. w sprawie szkoły realnej. Spraw. r. p. dr. Rayski. 9) Sprawozdanie sekcji V. z dochodzenia przeprowadzonego z powodu uchybień dostrzeżonych w konsygnacjach rachunkowych funduszu pożyczkowego „Franciszka Józefa“. Spr. r. p. dr. Madejski.

— **(Nadesłane). Z Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy wszechnicy lwowskiej.** Gdy w ubiegłym roku szkolnym zawiązanem zostało nasze Towarzystwo, wybrany wówczas Wydział, odezwał się do obywateli kraju, wzywając ich, by przez liczne przystępowanie do Towarzystwa, jako wspierający członkowie tegoż, cele nasze popierać zechcieli. Smutne stosunki kraju, pod względem materjalnym, nie dozwoliły zapewne obywatelom jego pospieszyć z większą pomo-

---

szych prawników, projekt utworzenia Towarzystwa prawników, któreby miało na celu rozwój interesów tej tak licznej klasy w naszem społeczeństwie a zarazem kształcenie w wymowie sądowej i parlamentarnej. Nie wiemy dlaczego projekt, tak piękny, znajdujący tyle odgłosu u naszych prawników, nie przyszedł do wykonania. Między młodzieżą pozawiązywało się było także kilka drobnych kółek w celu zbiorowego kształcenia się w nauce prawa, a szczególnie w wymowie prawniczej, lecz usiłowania te drobne nie mogły doprowadzić do większych rezultatów, częścią z braku żywszego poparcia, częścią zaś z obawy przed podejrzliwością organów bezpieczeństwa publicznego, wietrzących w każdej liczniejszej schadzce tajne stowarzyszenia i spiski.

Ażeby praca na polu nauki prawa nie pozostała jak dotąd jałową, lecz niosła pożytek dla narodu i społeczeństwa, potrzeba koniecznie oczyścić i zasilić jej źródło i wywieść ją z ciasnej atmosfery bióra na wolne powietrze społecznego życia, czyli innemi słowy, potrzeba reorganizacji uniwersytetów w duchu postępowym, i stowarzyszenia prawników.

W sprawie reorganizacji uniwersytetów jagiellońskiego i lwowskiego, powinien sejm krajowy wziąć inicjatywę. Jestto sprawa równie nagła jak sprawa głodowa, gdyż pod względem nauki cierpimy rzeczywiście dotkliwy niedostatek w porównaniu z bogatszymi naszych zachodnich sąsiadów. Wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego, ustanowienie nowych katedr, podniesienie instytucji docentów, wolność nauczania i uczenia się, stypendja na cele naukowe — oto główne punkta programu reorganizacji, jakiej winny uledz uniwersytety lwowski i jagielloński.

Sprawa stowarzyszenia prawników wymaga również pilnego i żywego zajęcia. Sprawę tę podjąć i przeprowadzić powinni mężowie z grona naszych prawników, znani ze swej energji i zasług na polu publicznem. Do nich też zwracamy nasz głos, będący wyrazem nie pojedynczej, luźnej myśli, lecz usposobienia, panującego między młodzieżą naszą prawniczą. Przekonani jesteśmy, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy, że zainteresuje ogół naszych prawników i wywoła dyskusję nad projektem, którego szkic podajemy pod rozwagę ludzi serca i rozumu.

Idey socjalno-polityczne, które wiek bieżący wcielał wśród konwulsyjnych wstrząśnień, sprawiły zupełne przeobrażenie życia społecznego; ludzkość zrzuciwszy z siebie ciasne, krępujące ją formy średniowieczne, odetchnęła szeroką piersią i utorowała sobie nową drogę do swego rozwoju. Po obaleniu stanowych przedziałów i przywilejów kastowych, po zerwaniu więzów ekonomicznych, zapanowała równość obywatelska i społeczna, zapanowała zarazem swoboda na polu moralnego i materjalnego rozwoju; duch korporacyjny, duch egoizmu kastowego, ożywiający dawne formy społeczne, nie mógł się pogodzić z nowym ustrojem społeczeństwa, który wymagał swobodnego, przestronnego ruchu. W odmłodniałe organizmy społeczne wstąpił duch asocjacji i powiązał je ogniwami interesów moralnych i materjalnych. Asocjacja stała się odtąd dźwignią postępu; a do jakiej potęgi moralnej i materjalnej doprowadziła ona siły społeczne, dość wskazać na Francję, Anglię i Niemcy, gdzie asocjacja panuje wszechwładnie, na każdem polu życia społecznego. Tylko siłą zbiorową, ujętą w karby jednej organizacji, mogą się rozwijać skutecznie i obszernie interesa społeczne; prawda ta stała się na Zachodzie dogmatem życia społecznego, stwierdzonym długoletniem doświadczeniem i najświetniejszemi rezultatami.

U nas niestety dotąd jeszcze prawda ta dobija się uznania; nietylko na polu interesów moralnych, na polu życia umysłowego, ale nawet na polu interesów materjalnych, na polu ekonomicznem krążą u nas jednostki samopas, luźnie, marnują się najlepsze siły w bezowocnych zapasach z przeciwnemi żywiołami lub w biernej apatji i zwątpieniu na widok trudności zewsząd napiętrzonych. Do jak wysokiej potęgi podniosłoby się społeczeństwo nasze, gdyby się podniosłe te siły, gdyby się zlały w jeden wielki strumień koło i połączoną pracą zaczęły uprawiać zaniedbane niwy życia społecznego! Jak drobnemi byłyby natenczas przeszkody, o które dziś rozbijają się siły jednostek, jak obfite plony zyskałoby społeczeństwo z takiego zjednoczenia żywiołów, goniących tylko dotąd za osobistemi celami, bez oglądania się na interesa ogółu! Do takiego zjednoczenia potrzeba, aby społeczeństwo nasze przejęło się do głębi duchem solidarności i wytrwałości, aby porzuciło raz na zawsze ową nieszczęsną maksymę *laisser faire*, kołyszącą do gnuśnego spokoju, do snu i martwoty, aby ową prawdę, że asocjacja jest dźwignią postępu, postawiło jako artykuł swojej wiary i w czyn ją wcieliło, jeżli nie chce przyjąć obcej mowy, obcej wiedzy, obcego przemysłu — słowem, jeżli się nie chce wyrzec życia.

Dla tego też z naszego stanowiska podnosimy myśl stowarzyszenia prawników w niezachwianem przekonaniu, że urzeczywistnienie tej myśli wlałoby nowe, czerstwe życie w organizm naszego społeczeństwa i przyczyniłoby się wielce do jego rozwoju w tym kierunku, w którym nas tak daleko prześcignęła cywilizacja Zachodu.

W Niemczech, obok stowarzyszeń partykularnych, istnieje ogólne stowarzyszenie jurystów, które corocznie odbywa zjazdy (t. j. *Juristentäge*), celem roztrząsania najważniejszych i najpilniejszych zagadnień społeczno prawniczych. Stowarzyszenie to znajduje żywe poparcie na całej rozległej przestrzeni niemieckiej ojczyzny. Uchwały jego zjazdów nie mają wprawdzie żadnej mocy obowiązującej, ale są zawsze pogłosem nauki i doświadczenia, i z tego względu wywierają przeważny wpływ na rozwój prawodawstwa niemieckiego. Przy rozkwitającem u nas życiu publicznem, co za obszerne pole otworzyłoby się dla stowarzyszenia naszych jurystów! W ustawodawstwie krajowem głos takiego stowarzyszenia miałby niezawodnie znaczenie. Młodzież poświęcająca się zawodowi prawniczemu, miałaby otwartą arenę do rozwoju fachowego, do kształcenia się w wymowie sądowej i parlamentarnej, do obeznania się ze stosunkami i potrzebami społeczeństwa, do chwalebnego współzawodnictwa, a kraj zyskałby dzielnych zastępców i doradców, mężów nauki i ludzi praktycznych zarazem.

Stowarzyszenie naszych prawników miałoby większe zadanie i szerszy zakres działania, niżeli niemiecki *Juristentag*; stosunki nasze społeczne bowiem nie są tak wysoko rozwinięte jak w krajach niemieckich, gdzie idea asocjacji dawno już weszła w krew i soki społeczeństwa, gdzie ogólne zjazdy prawników nie mają za cel bezpośredni rozbudzenie ruchu naukowego i utrzymanie łączności w stanie jurystów, lecz właściwie i głównie zjednoczenie na polu prawodawstwa, wiodące coraz bliżej do upragnionej jedności politycznej. Pierwsze zadanie spełniają tam partykularne stowarzyszenia prawników istniejące we wszystkich prawie państwach niemieckich. Zadaniem stowarzyszenia naszych prawników byłoby połączyć cel społeczny z celem naukowym: dla tego też musiałoby ono rozwinąć dwojaką czynność. Ogólne zgromadzenia i pismo perjodyczne utrzymywałyby ciągłą i ścisłą korespondencję między członkami, byłyby wyrazem jedności społecznej; biblioteka, czytelnia, odczyty i dyskusje publiczne, zadania konkursowe, służyłyby do celów naukowych. Stowarzyszenie prawników z takim programem, byłoby rzeczywiście wielkim krokiem na drodze naszego rozwoju.

Sądzimy, że myśl, której zarysy rzuciliśmy powyżej, znajdzie żywy udział u naszych prawników; obecna chwila sprzyja urzeczywistnieniu tej myśli. Nie dopuśćmy, aby sposobność ta minęła bezowocnie, a może i niepowrotnie! Tylko pracą wspólną i wytrwałą, tylko rozbudzeniem i zespoleniem wszystkich sił, drzemiących w narodzie, lub pasujących się pojedynczo z przeciwnościami losu bez nadziei zwycięztwa, możemy dotrzymać kroku postępującym naprzód w cywilizacji narodom i dobić się równouprawnienia z nimi. Inaczej czeka nas wieczna niedołężność, wieczne wyzyskiwanie sił naszych na korzyść obcych żywiołów.

Lwów d. 24. października 1866.

cą dla młodzieży, która przyjąwszy hasło „postęp przez naukę", na drodze tej naukowej pracy tak wielkie materjalne napotyka trudności.

Wydział nowo obrany przeto, obejmując zarząd spraw Towarzystwa, czuje się obowiązanym powtórnie odezwać się do obywateli kraju z usilną prośbą o poparcie naszych usiłowań; a pewny, iż dotychczas tylko źle materjalne stosunki stały temu na przeszkodzie, liczy na to, iż ze stopniowem ich ulepszeniem wzrośnie oraz liczba wspierających członków Towarzystwa. Podług §. 2. statutów staje się członkiem wspierającym każdy, „kto przez Wydział za takiego przyjęty, wstępną wkładkę najmniej 5 złr. w. a. złoży, i rocznie najmniej 10 złr. w. a. w kwartalnych z góry opłacać się mających ratach do kasy Towarzystwa składać się obowiązuje." Adresować można „do Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy wszechnicy lwowskiej."

Prosimy wszystkie redakcje o powtórzenie niniejszej odezwy.

Lwów dnia 28. października 1866.

Podpisano: Prezes: Bolesław Baranowski, wicepr.: Władysław Kociatkiewicz. Sekretarze: Tadeusz Romanowicz, Emil Szutt. Członkowie Wydziału: Wiktor Czajkowski, Dziedzicki, Hirschberg, Hładyłowicz, Kasprzyszak, Kolischer, Krzyżanowski, Litwinowicz, Zubrzycki.

— (*A. G.*) **Z Obertyna.** Zadziwiającą jest zmiana w obchodzeniu się z publicznością na kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej; z początku ujmująca była grzeczność urzędników i służby, zapewne z przyczyny częstych przejażdżek wysoko położonych urzędników tejże kolei, lecz teraz znikła uprzejmość ta i grzeczność a grubijaństwo niemieckie zaczyna wyłazić jak szydło z worka. Słyszeliśmy konduktorów, łających przejezdnych 3. klasy mianowicie słówkami: „Lumpengesindel" i „Mistvieh", a małej próbki wzorowego obchodzenia się konduktorów z publicznością, doznaliśmy d. 24. października, jadąc ze Lwowa do Stanisławowa. Oto gdy wsiadaliśmy do wagonów we Lwowie, a było nas pięciu, ksiądz kanonik Maramorosz, pan Sochanik, pełnomocnik hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, p. Feliks Piegłowski, pan Protung, naczelnik powiatowy z Żurawna i piszący ten artykuł — żądaliśmy od konduktora, ażeby nas razem umieścił; żądanie nasze zdawało się tem więcej uzasadnionem, iż kilka wagonów było próżnych a pasażerów drugiej klasy bardzo mało. Na innych kolejach zwyczajnie nie odmawiają tej przyjemności jadącej publiczności, sie ponieważ nie brzęczące, lecz cicho oświadczyliśmy nasze żądanie konduktorowi, nie chciał na to przystać i jako zwolennik separatyzmu chciał nas pojedynczo wtasowywać po różnych wagonach; dopiero gdy pan Sochanik począł wzywać na pomoc spacerujących po wystawie półbożków kolejowych, otworzył nam konduktor wagon. Za to w Bursztynie nadeszła godzina zemsty: konduktor umieścił familję starozakonnych państwa Herdenów z Tyśmienicy, składającą się z pięciu osób, w tymże samym oddziale wagonu, gdzie jak wiadomo jest tylko na 8 osób miejsce. Na opozycję pana Herdena, że dla niego w tym wagonie miejsca już nie ma, zamknięto mu drzwi przed nosem a pociąg zaczął ruszać, i byłby go zapewne zostawił, gdybyśmy nie byli otworzyli drzwiczek ze środka, a powodując się polską uprzejmością, nie umieścili pana Herdena między sobą, który całą stację do Halicza stać musiał.

Lecz nie koniec jeszcze przyjemnościom kolejowym, doznanym dnia tego. Przyjechawszy do Korszowa, gdzie wysiadłem, i oddałem bilet panu naczelnikowi stacji, wysiadłem z kancelarji, lecz nie wypuszczono mnie; zastałem wszędzie drzwi pozamykane od wychodu na ulicę, i mimo mego protestu, zaniesionego do pana naczelnika stacji, iż oddawszy bilet proszę o natychmiastowe wypuszczenie mnie, pan naczelnik poszedł rozmawiać ze znajomymi konduktorami, zapewne o polityce, a że zapalali lampy i lokomotywa dobierała towarowe wagony, pociąg przeto dłużej zatrzymał się, a ja przez 10 minut, nie mogąc dostać się do mojego powozu, musiałem przechadzać się na zimnie po kurytarzach w towarzystwie białego pudla, na którego uprzejmość wcale uskarżać się nie mogę. Po 10-minutowym areszcie, na który skazał mnie zły humor pana naczelnika stacji, zostałem nakoniec z budynku kolejowego wypuszczonym.

Może odczytawszy ten artykuł, który z członków dyrekcji zechce ująć się za jeżdżącą publicznością i skarcić nadużycia, które są nader dokuczliwemi dla przejezdnych, bo za miły i drogi grosz powinno się być zabezpieczonym od lekceważenia ze strony urzędników i służby kolejowej.

— **Z Rożniatowskiego.** Podczas gdy pisma publiczne wszelkiemi sposobami wpływają na dźwignięcie przemysłu krajowego, upada niepostrzeżenie niejedno przedsiębiorstwo przemysłowe, które w przyszłości najpiękniejsze rokowało nadzieje. I tak zwinięte zostało w przeszłym miesiącu przedsiębiorstwo górnicze wydobywania nafty w Rypnem, powiecie rożniatowskim, prowadzone z niezmordowaną wytrwałością od lat sześciu przez pana S., obywatela stryjskiego obwodu, który nie zrażając się niepowodzeniami, pracuje niezmordowanie nad obudzeniem ducha stowarzyszenia pomiędzy swymi rodakami. Przedsiębiorstwo to upadło, jak się z najlepszego dowiadujemy źródła, bo od przedsiębiorcy samego, jedynie tylko z powodu postępowania, jakiego takowe doznało ze strony urzędu powiatowego w Rożniatowe, mianowicie zaś ze strony naczelnika tamecznego powiatu, pana Aurelego Köwessa. I tak będzie zawsze, jak długo urzędnicy, zawdzięczając swe stanowisko wyjątkowo protekcyjnemu systemowi dawnej biórokracji, wiernie trzymać się będą zasady, długoletnią praktyką przez takową uświęconej „że nietylko mierność umysłową, ale nawet wszelkie nadużycia pokryć można było w obliczu rządu, — byle tylko częste i dobitne dawać dowody, że jest się: zdeklarowanym nieprzyjacielem Polaków."

— **Rozprawy ostateczne w lwowskim c. k. sądzie krajowym.** Kradzież. Dnia 24. b. m. stawał przed kolegium pięciu sędziów (prezyduj. radzca sądu kraj. p. Jorkasz, oskarż. zastęp. prok. pań. p. adw. kr. dr. Smiałkowski) Jakób Kostecki ze Lwowa, 57 lat, stanu wolnego, obrz. rz. kat., dawniej stolarz, już 5 razy karany kryminalnie za kradzież a 5 razy uwolniony z braku dowodów (przepędził w więzieniu ogółem 36 lat swojego życia). Wkrótce po wyjściu z więzienia przytrzymany przez policjanta w sierpniu b. r. w nocy, rzucił kielich mszalny i przyznał się, że skradł go równie jak inne rzeczy, które przy nim znaleziono, ogółem wartości 45 złr. w klasztorze pp. benedyktynek we Lwowie, dostawszy się tam przez okno. Na ołtarzu porozrzucał hostję. Skazany na 6 lat cięż. więzienia, (prok. prop. 8 lat), przyjął wyrok, oświadczając, że nigdy jeszcze w swojem życiu nie rekurował.

— **Z niewoli moskiewskiej** odstawieni zostali do urzędu powiatowego w Jaworzniu i odesłani do miejsc stałego pobytu: Ignacy Michalski, 48 lat obrz. rz. kat., traktjernik, z Krakowa i Ignacy Murczyk, obr. rz. kat. stanu wolnego, 36 lat, czeladnik szewski.

— (*L*) **Teatr polski.** Od przedstawienia „Englantyny", któregoby się nie był powstydził żaden teatr marjonetek, odbijała dość korzystnie, odegrana w piątek komedja Korzeniowskiego „Panna mężatka" i operetka „Junacy". W komedji rozwinęła szczególnie pani Linkowska (w roli Celiny) w wysokim stopniu, wszystkie zasoby swego znakomitego talentu. Gra jej, równie swobodna jak wolna od przesady, zyskała zasłużone oklaski, co do których publiczność nasza w ostatnich czasach niezbyt jest szczodrą. Majora grał tą razą pan Miłaszewski i wywiązał się dosyć dobrze z tego zadania, zwłaszcza, że rola starego *sacré morbleu* nie nastręcza wcale sposobności do płaczliwej deklamacji, którą p. M. w poważniejszych dramatach uważa za stosowną. W operetce pan Nowakowski był jak zwykle nieprzewyższonym Szczoteczką, a p. Linkowski w roli starego lichwiarza, oprócz znanej już wybornej swojej gry, dał nam sposobność słyszenia kilku zmian własnego pomysłu, które się doskonale udały. Ale właśnie dlatego, że cenimy wysoko talent i zasługi tego artysty, nie możemy pojąć, dlaczego tak blado wypadła ostatnia scena, w której Geyer dowiaduje się, że kupił za sto luidorów obraz, niemający żadnej wartości? Przypuszczamy, że artysta może czasem stracić humor w ciągu przedstawienia, że może mieć do tego słuszne przyczyny, lecz sztuka i publiczność mają prawo wymagać, by nie cierpiały z tego powodu.

W poniedziałek odegrano znowu komedję, z francuzkiego: „Nie ma męża w domu" i operetkę „Wesele przy latarniach". Lekkie komedje i operetki, oto jedyne utwory, które dadzą się jeszcze przedstawiać przy dzisiejszym zupełnym upadku sceny lwowskiej. O komedjach wyższego rzędu lub zgoła o dramatach ani myśleć; liczba artystów i artystek, którymby można powierzyć trudniejsze role, zeszła do takiego minimum, jakiego nie pamiętamy od czasów dyrekcji Chełchowskiego. Należałoby koniecznie zaradzić temu i postarać się o uzupełnienie personalu, jak niemniej o odpowiednie rozdawanie ról i o umiejętne kierownictwo sceny, do której podniesienia nie wystarcza wcale to, że dyrekcja sprawi kilka kanap, ani to, że administracja skarbkowskiej fundacji kupi kilka par ferezji i butów, gdy się już stare rozlecą w kawałki.

— W komedji „Niema męża w domu", występował po raz pierwszy na tutejszej scenie pan Grabiński, w roli doktora Bertollin. Artysta ten występował już na prowincji, i należał podobno do trupy p. Woźniakowskiego. Niepodobna odmówić mu zdolności, mimika i giestykulacja jego były odpowiednie, ruchy były dosyć swobodne i świadczyły, że już jest dostatecznie oswojonym z deskami teatralnemi. W wysłowieniu się pana Grabińskiego, daje się dostrzedz akcent, który razi cokolwiek ową ostrością, jaką wpływ obczyzny nadaje naszemu prowincjonalnemu sposobowi mówienia. Sądzimy jednak, że artysta łatwo pozbędzie się tej wady, i radzibyśmy widzieć go w roli, którąby nam pozwoliła ocenić jego, talent wszechstronniej. Co się tyczy reszty aktorów, wypada nam podnieść znakomitą grę p. Nowakowskiej w roli Amelii, i panny Rutkiewiczównej w roli pani Bertollin.

Ostatnie wiadomości.

Ministrowie mieli dnia 29. bież. m. opuścić Pragę.

Neue Fr. Presse dowiaduje się, że rozprawa w procesie o zdradę stanu, z powodu zamachu na osobę Najj. Pana, nastąpi w jak najkrótszym czasie. My z naszej strony wstrzymujemy się od wszelkich uwag w tym względzie, póki fakt ten nie będzie należycie skonstatowany, niemożemy bowiem domyśleć się nawet, jakie pobudki mogły kierować sprawcą zamachu, jeżeli w ogóle jaki zamach miał miejsce.

Kapitan angielski Palmer, który miał spostrzedz sprawcę i przeszkodzić mu w wykonaniu zamachu, jest synem bankiera, liczy lat 25 i znajdował się w Austrji dla układów z rządem o kupno okrętów.

Z Pragi telegrafują d. 29. bm. do dzienników wiedeńskich: „Dziś N. Pan prezydował tu w radzie ministrów, która trwała kilka godzin. Brał w niej udział br. Beust, który już wczoraj złożył jako minister przysięgę w ręce N. Pana. Mówią tu, że hr. Belcredi i kanclerz węgierski, p. Majlath, zostaną nadal na swoich posadach i że natomiast hr. Larisch prosił o dymisję. Postanowiono niezwłoczne zwołanie sejmu węgierskiego. W skutek prośby wydziału krajowego niższo-austrjackiego, by cesarz zwidził niższą Austrję, podróż N. Pana potrwa dłużej o dwa dni."

Do Pragi przybył także admirał Tegethoff, zapewne powołany.

Telegram *Pressy* z Pragi dodaje, że Beust nosi już uniform tajnego radcy austrjackiego.

Dzienniki centralistyczne przychodzą już teraz do przekonania, że wstąpienie barona Beusta do ministerstwa i rezultat rady ministrów, która się odbyła w Pradze, nietylko nie zachwieje stanowiska hr. Belcrediego, ale owszem posłuży do utrwalenia inaugurowanego przezeń systemu.

Z Paryża donoszą, że otrzymano tam już urzędowe zawiadomienie o nominacji p. Beusta austrjackim ministrem spraw zewnętrznych, a nawet wiadoma tam już jest treść okólnika, który p. Beust ma rozesłać do reprezentantów Austrji za granicą przy rozpoczęciu swego urzędowania. W okólniku tym, według powyższych doniesień, pan Beust wyrazi się bardzo przyjaźnie o Prusach, ale oświadczy zarazem, że Austrja po zawarciu pokoju pragskiego skłaniać się musi do szczerego porozumienia z Włochami i do przymierza z Francją.

Nominacja barona Beusta znalazła w Paryżu bardzo przychylne przyjęcie, i uważana jest słusznie jako zapowiedź zupełnego zwrotu w zewnętrznej polityce rządu austrjackiego.

Kreutz. Ztg. donosi, że pruski następca tronu uda się dnia 2. listopada do Petersburga na zaślubiny carewicza moskiewskiego z księżniczką duńską Dagmarą.

Według wiadomości z Petersburga, dziennik *Wiest'* otrzymał drugie ostrzeżenie z powodu, że w artykule o mianowaniu jenerała Baranowa gubernatorem Litwy, pozwolił sobie „niestosownych uwag, tyczących się osobistych przymiotów i czynności urzędowych jego poprzednika Kaufmanna, coby mogło dać powód, że także inne dzienniki wystąpiłyby z artykułami, nie odpowiadającemi uczuciu przyzwoitości, powadze służby publicznej i obowiązkom perjodycznej prasy."

Zwracamy uwagę naszych moskalofilów na te oficjalne morały.

Monitor z dnia 30. października pisze: Raport ministra wojny, opatrzony przyzwoleniem cesarskiem ustanawia komisję pod przewodnictwem cesarza w celu zbadania pytania: Co należy uczynić, aby siłę narodową postawić w sposobności zabezpieczenia obrony kraju i utrzymania wpływu politycznego.

Patrie z d. 29. b. m. utrzymuje, że wojska francuzkie bezzwłocznie opuszczą Meksyk, ponieważ zorganizowana już armia cesarza Maksymiliana może nadal sama stawić czoło juarystom.

Jenerał Castelnau przybył do Meksyku. Deputacja kupców z Matamoras prosiła cesarza o obsadzenie miasta tego załogą, zapewniając, że cała ludność jego będzie bronić cesarstwa.

Jenerał Castelnau, wysłany do Meksyku, ma się zdaniem *Indep. belge* przekonać na miejscu, czy jest jaka pewność utrzymania się Maksymiliana i po odwołaniu wojsk francuzkich; jeźli tego nie masz, wysłannik francuzki ma skłaniać cesarza Maksymiliana do złożenia korony, przedstawiając mu niemożność robienia dalszych poświęceń ze strony Francji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja dublańska przesyłając komitetowi Towarzystwa gosp. galic. tegorocznej uprawy polnej okazy buraków pastewnych, a mianowicie:

1) Długich, rosłych olbrzymich Pohla, wagi od 12½ do 14½ funt. wied. sztuka.

2) Podługowatych żółtych i czerwonych nad ziemią rosnących, wagi 11½ do 14 ft. wied. sztuka:

3) płaskich, tak zwanych talerzowatych żółtych i czerwonych, wagi od 7½ po 9/20 fnt. wied. sztuka.

tudzież marchwi pastewnej:

a) białej, krótkiej, wagi od 3 ft. 13 łut. 4 ft. 26 łut. wied. sztuka,

b) żółtej, długiej, wagi od 3 ft. 28. łut. do 4½ fnt. wie. sztuka, przedłożyła zarazem następujące sprawozdanie:

„Dyrekcja ma zaszczyt zwrócić przedewszystkiem uwagę Prześw. komitetu (pośrednio i szanownych członków Towarzystwa) na buraki pod 1) i 2) wyrażone, które dochodzą w zwykłej naszej uprawie do 16½ f. wagi sztuka, wydawały już tu na gruntach pagórkowatych do 330 korcy na morgu.

Nie bez znaczenia i ważnego interesu dla gospodarza, są jednak buraki płaskie, okrągłe, na wierzchu rosnące pod 3) wyrażone, które w średnim plonie 250 korcy na morg, zalecają się nader dla gruntu o płytkiej warstwie ornej, nie potrzebują i pogłębiania, oraz więcej niż wszystkie znane odmiany znoszą przesadzanie to jest flancowanie.

Marchew biała łatwiejsza do uprawy, i wykopywania od żółtej, plon średni obu równy, dochodzi od 200 do 250 korcy na morg na roli do 18 cali pogłębiakiem wzruszonej, a chociaż plon marchwi trochę mniejszy, wszakże pożywność o ⅓ większa i wyśmienitość na paszę dla owiec, jałowników i koni, oddają jej słuszne pierwszeństwo przed innemi okopowemi.

Tu winna dyrekcja dodać, że buraki czerwone pochodzą w części z nasienia uzyskanego z czterech sztuk wysadków w wadze 9 do 12 funtów, przesłanych od Wn. Skrzyńskiego, za pośrednictwem Przeświet. komitetu przed dwoma laty do Dublan, chociaż ten sam gatunek, równie jak i inne, od czterech lat utrzymują się i rozmnażają z roku na rok w gospodarstwie dublańskiem, które obecnie do dwóch korcy nasienia, wyborowych buraków i do 1½ korca nasienia marchwi będzie miała do sprzedania.

Wszystkie przesłane Prześw. komitetowi okazy charakterystycznych kształtów, pochodzą z własnego nasienia i dają świadectwo swej odpowiedności, chociaż o wiele większych bo do 17 funtów dochodzących ale mniej kształtnych egzemplarzy, dyrekcja obecnie nie przesyła."

Sprawozdanie niniejsze podaje się do wiadomości szan. członków.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galicyjskiego.

We Lwowie d. 29. października 1866.

Bukowińska Izba handlowa i przemysłowa i projekt kolei od Śniatyna do Bukaresztu. Na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej w Czerniowcach na dniu 22. b. m. rozbierano wiadomy projekt ks. Leona Sapiehy i spółki, poprowadzenia od Śniatyna kolei żelaznej do Bukaresztu. Projekt ten ma widocznie na celu, przy dalszem prowadzeniu kolei lwowsko-czerniowieckiej na terytorjum Multan, nie uwzględniać Czerniowiec jako stacji wstępnej. (Kopfstation), gdzie Czerniowce już i tak mogą być taką stacją w razie przedłużenia kolei lwowsko-czerniowieckiej do Odessy; i nie prowadzić linią styczną ze wschodniemi granicami Bukowiny, lecz od kolei czerniowieckiej puścić niejako odnogę wielką środkiem samej Bukowiny. Miasto Czerniowce uczuło się naturalnie dotknięte w swej wyłączności. A Izba handlowa tamtejsza warując ten interes wyłączności, uznaje cały projekt za błędny (als Feilgriff), któryby naraził boleśnie interes Bukowiny, a szczególnie miasto Czerniowce, nie mnożąc ekonomicznych korzyści dla Galicji." Po roztrząśnięciu wszelkich motywów postanowiła Izba jednogłośnie podać do ministerstwa przedstawienie z prośbą, aby powyższemu projektowi tylko pod tym warunkiem dało koncesję, jeżeli stacją wstępną będą Czerniowce.

(*F.*) **Wiedeń**, 28. paźdz. Giełda zbożowa wczorajsza nie wykazała obszernego rozmiaru w transakcjach, głównie znowu dla tego, iż są ciągle przeszkody transportu. W ogóle jednak usposobienie tak handlarzy jak i producentów było mocne. Handlarze i spekulanci udawali obojętność z początku, ale producenci nie dali się zachwiać, i dobrze zrobili, bo mimo szczupłości w transakcjach, ceny postąpiły znowu, a mianowicie przy pszenicy o 15—26, przy życie i jęczmieniu o 10, przy owsie o 6—8 cnt. na mierzycy. Płacono za pszenicę 88—89 fnt. 6.05, 89 fnt. 6.15 loco Raba; za mierzycę jęczmienia 70—71 funtow. loco Wiedeń 3.85—3.90; za mierzycę owsa 44 do 45 funt. 2.10—2.18, 46—47 funt. 2.20—2.22, 45 funt. 2.05 transito.

Ceny mąki podrożały znowu o ¼—¾ złr. na cetnarze. Młyny parowe robią wszelkiemi siłami, by uczynić zadość tak miejscowym potrzebom, jak i znakomitym zamówieniom z zagranicy. Za cetnar mąki pszennej cesarskiej i grysikowej nr. 0. 13—14, piekarskiej przedniej nr. I. 12—13, muntowej nr. II. 10.75—11.75, bułkowej nr. III. 9.25—10.25, bułkowej nr. IV. 8.25—9.25, pośledniej nr. V. 7.25—8.25. Za cetnar żytnej przedniej nr. 0. 9.50—10.75 białej nr. I. 9—9.75, ciemnej nr. II. 7.50—8.50.

Peszt, 28. paźdz. Los *Rzepaków* w skutek słot, które nastały, stał się mniej niebezpiecznym, i w skutek tego umniejszyła się cokolwiek trwoga producentów a zarazem osłabły i ceny. W ciągu tygodnia sprzedano na tutejszej targowicy około 10.000 mierzyc, biorąc za mierzycę wyborowego rzepaku po 6¾ złr. z ręki. W handlu na dostawę dawano już tylko po 6¼ złr., żądano zaś 6¾ złr. za mierzycę.

Okowita zbożowa podniosła się w końcu tygodnia loco Peszt do 57 cnt. za gradus Beaumego bez beczki.

Stan zarazy bydła W pierwszej połowie października br. wygasła zaraza na bydło w Bolechowie, Łowczycach i Czołhanach obwodu stryjskiego, tudzież w Desznicy i Brzezowie obwodu stryjskiego.

Zaraza na bydło istnieje jeszcze w 7 miejscowościach, a mianowicie w 4 stryjskiego, 2 samborskiego i 1 sanockiego obwodu, w których do pozostałych 13 sztuk chorego bydła przybyło 16 sztuk w 2. oborach. Z ogólnej sumy 29 sztuk bydła dotkniętego zarazą, wyzdrowiało 9 sztuk, odeszło 12 sztuk, dano na rzeź 4 sztuk, pozostało w dalszej obserwacji 4 sztuk.

Część urzędowa.

Według rozporządzenia Wys. ministerjum stanu z d. 5. października 1866 liczb. 7963/C. U. Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 2. października br. raczył najmiłościwiej pozwolić, aby gimnazja w Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie wyniesione zostały z III. do II. klasy pensji, przez co systemizowane przy tych gimnazjach pensje nauczycielskie 735 złr. i 840 złr. zacząwszy od 1. stycznia 1867 podwyższone będą na 840 zł. i 945 złr. Z tego powodu dotychczasowa opłata szkolna w tychże gimnazjach 12 złr. 60 c., będzie ustanowiona od 2. półrocza roku szkolnego 1866/7 na 18 złr. 90 c. prawną wyższą taksą (z policzeniem trzeciej części opłaty szkolnej).

Co niniejszem podaje c. k. namiestnictwo do wiadomości powszechnej.

Mianowanie. Władysław Czerkawski, o którym pierwej donieśliśmy, że został przeniesiony do adjutantury Jego ces. Mości, został teraz mianowany c. k. komisarzem wojennym, z pozostawieniem przy adjutanturze.

Przyjechali do Lwowa d. 27. października. Pp. br. Doliniański S. z Dolinian, Kowacz A. z Karapczyc, Mrozowski M. z Glinian, Rozwadowski K. z Ruzdwian, Brinneu K. z Wiednia, hr. Bielski S. z Gajów, Teuerkauf J., Pawlikowicz Józ. Schmidt S. Lausfeld K. i Neumann Jan z Włoch, Wysocki F. z Hrehorowa, Reusz K. z Włoch.

Wyjechali ze Lwowa d. 27. października. Pp. Jaworski A. do Ordowa, Łodyński do Naborzec, Obertyński K. do Udnowa, Postruski G. do Muszkatowic, Barzykowski M. do Laszek górnych, Witosławski B. do Wojciechowiec, Pogiies K. do Lubaczowa.

Kurs lwowski, z dnia 30. października.

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		6	01	6	08
Dukat cesarski		6	05	6	11
Moskiewski półimperjał		10	38	10	62
Moskiewski rubel srebrny		1	93	1	97
Moskiewski rubel papierowy		1	63	1	66
Pruski talar kur.		1	90	1	93
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	08	72	83
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	75	62	76	38
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	67	85	68	93
Pożyczka narodowa	bez kuponów	66	13	67	00
Akcje kolei żel. gal.		215	67	218	67
Akcje kolei lwow. czern.		175	83	178	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 30. października.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	40
Losy z r. 1860	79	60
Akcje banku nar. za 1000 gl.	707	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	150	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	20
Dukaty cesarskie sztuka	6	09
Srebro za 100 gl. w. a.	127	00

Wiedeń 29. października.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	30	54	40
„ Pożyczka narod.	66	40	66	60
„ Metaliki na m. k.	58	40	58	60
„ Obl. ind. niż. austr.	78	00	78	50
„ „ „ węgierskie	67	00	68	00
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	00
„ „ „ galicyjskie	67	00	68	00
„ „ „ bukowińskie	64	00	65	00
„ „ „ siedmiogr.	62	00	63	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	151	00	151	50
„ „ „ 1854	73	00	73	50
„ „ „ 1860	79	30	79	40
„ „ „ 1864	70	60	70	70
„ „ srebrnej z r. 1864	74	75	75	25
„ „ z r. 1865	76	75	77	25
„ kredytowe	124	50	125	00
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm.	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr Waldstein	18	50	19	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	11	75	12	25
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	709	00	711	00
„ anglo-austr.	78	00	78	50
Zakładu kredytowego	150	10	150	30
Kolei półn. Ferdynanda	160	50	161	00
„ galicyjskiej	214	00	214	50
„ czerniowiec z wpł. całkowitą	176	75	177	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw. do los.	00	00	00	00
w wałucie austr.	89	50	89	70
Galic. Zakł. kred. 4%	72	00	72	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	00	108	25
Frankf. n. M. 100	108	20	108	40
Hamb. 100 mark.	96	00	96	25
Londyn 10 fnt.	128	20	129	70
Paryż 100 frank.	50	90	51	10
Warszawa 29. październ.				
Półimperjały rubli	00	00	6	40
Listy zastawne III. ok. „	79	75	80	25
„ „ kupon. „	61	30	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	67	25	67	75
„ „ „ war.-bydg. „	60	00	00	00
Paryż 29. października				
Renta 3%	69	10	00	00

Agronom—Weterynarz.

Władysław Wolliński, agronom szkoły altenburskiej, weterynarz dyplomowany w Wiedniu, po kilkuletniej praktyce w szpitalu weterynaryjnym wiedeńskim, zwiedziwszy wzorowe gospodarstwa zagraniczne, osiadł we Lwowie w domu Mariszlera, przy ulicy Szerokiej pod Nr. 10⅓. Przyjmuje chore zwierzęta na kurację do własnego zakładu, połączonego z kuźnią do racjonalnego kucia koni. Na każde wezwanie z prowincji służy z wszelką gotowością. Ułatwia także wszelką sprzedaż i zakupno koni w kraju i za granicą. 2954 (1—5)

Ogłoszenie Izby załatwień.

Notarjusz na prowincji poszukuje do pracy **koncypienta**, któryby egzamin notarjalny posiadał, lub przynajmniej się do tego przygotowywał. O korzystnych warunkach dowiedzieć się można w „Izbie załatwień" we Lwowie.

Guwernantka do języka francuzkiego, szwajcarka, nie mówiąca bynajmniej po polsku, w średnim wieku, szuka umieszczenia na wsi, lub też służyć może we Lwowie do konwersacji przez kilka godzin dziennie, za skromnem wynagrodzeniem.

Realność o 6ciu pokojach, z kuchnią, spiżarnią, dwie piwnice murowane, stajnia na 20 koni i 10 krów, wozownia na 4 powozy, ogrodu 4 morgi, pola blisko domu 60 morgów, inwentarz żywy 18 koni i 7 krów, stodoła ze spichlerzem, powozy, wozy, bryczki, uprząż, wrazie upodobania i meble, jest przy głównym trakcie podolskim z zabezpieczeniem prawnem do przychodu rocznego brutto 5000 złr. rocznie z wolnej ręki do sprzedania. Cena 25.000 złr. Może też być za kamienicę we Lwowie zamieniona.

Wszelkie zakupna i sprzedaże mniejszych lub większych posiadłości, jako też wszelkie sprawunki i polecenia większej lub mniejszej wagi, mogą być zamówione i przeprowadzone przez podpisaną Izbę, która też futra mezkie i damskie za przekazaniem, równie jak wszelkie inne sprawunki, do wyboru podług żądania przesyła.

Bliższych wiadomości osiągnąć można w „Izbie Załatwień" we Lwowie pod Nr. 179 w rynku. 2959 (1—1)

Organista,

trzeźwy, moralny, zaopatrzony świadectwami konduity, któryby przyjemnie śpiewał, i grać na organach dobrze umiał, może dostać obowiązek w Tłustem, obwodzie Czortkowskim. 2958 1—1

Obwieszczenie.

Przy sposobności zapowiedzianej wysprzedaży moich towarów, polecam na teraźniejszą porę osobliwie przydatne, a mianowicie:

Wybór prawdziwych angielskich kominów, wybór pieców żelaznych, tudzież kompletne części składowe na kuchnie

☞ po cenach najtańszych. ☜

Lwów 30. paźdz. 1866.

Karol Werner

2957 1—1 pod l. 95⁴/₄.

ŚWIEŻE

śledzie holenderskie

otrzymał już handel korzenny

KAROLA BAŁŁABANA

przy ulicy Halickiej l. 296.

także utrzymuje na składzie:

Drożdże dla gorzelń i piekarń

A. J. Mautnera i Syna w Wiedniu, St. Marxer. 2938 3—3

Młyn parowy

o czterech kamieniach w najlepszym stanie i ciągle w ruchu będący, jest każdego czasu do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość udziela osobiście, lub na listy frankowane Zarząd młyna parowego w **Balicach**, poczta **Szehynie.** 2532 3—3

RUPTURY

mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy d l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 2856 3—?

DZWONEK

pismo dla ludu, 2921 2—3

rozpoczął ósmy rok swego istnienia. Już sam ten znaczny przeciąg istnienia dowodzi, że pismo to umiało znaleźć przystęp pod strzechę naszego ludu wiejskiego i że zdołało odpowiedzieć jego umysłowym potrzebom.

Dzwonek zamieszcza **obrazki z dziejów polskich, opowiadania religijne, powieści, gawędy, poezje, artykuły popularne z nauk przyrodniczych, wiadomości o ważnych wynalazkach, rady gospodarskie i t. d.**

„Dzwonek" wychodzi trzy razy na miesiąc w sporym arkuszu i kosztuje tylko ***2 złr. rocznie — 1 złr. półrocznie.***

Wszyscy nowo wstępujący abonenci otrzymają trzy pierwsze Tomy, w drugiem wydaniu za 1 złr. w. a. zamiast 3 złr.

Wydawnictwo spodziewa się, że szanowne obywatelstwo i duchowieństwo wiejskie, na których cięży zaszczytny obowiązek torowania drogi oświacie ludowej, raczą poprzeć jego usiłowania i przyczynią się gorliwie do jak najszerszego rozpowszechnienia *Dzwonka*, który po upadku *Czytelni niedzielnej, Kmiotka, Szkółki niedzielnej* jest prawie jedynem pismem ludowym.

Wydawnictwo posiada jeszcze zapas wszystkich wyszłych dotąd półrocznych tomów *Dzwonka*. Tomy te, w liczbie 15, stanowią prawdziwą encyklopedję popularną i służyć mogą za najtańszą

biblioteczkę dla szkółek wiejskich,

czytelni ludowych i rzemieślniczych.

W celu umożliwienia nabycia tych 15 tomów zniżyło wydawnictwo ich cenę

Prenumeratę i zamówienia na wszystkie lub pojedyncze tomy przyjmuje:

Drukarnia i ekspedycja nakładów E. Winiarza, Lwów, ulica Dominikańska.

Nowo wynaleziona

WODA do UST

(STOMATICON)

Dr. Brunna,

dentysty kilku c. k. instytutów w Gracu.

Na podstawie wielokrotnie robionych doświadczeń pozwalam sobie polecić moją nowo wynalezioną wodę do ust pod nazwą „Stomaticon," która szczególnie uskutecznia leczenie gąbkowatych, łatwo raniących się dziąseł, utwierdza słabo trzymające się i czyści sztucznie wsadzane zęby, usuwa zły odór i posiada szczególną siłę leczącą przeciw postępującemu szkorbutowi.

Nie zapuszczając się w żadne krzyczące zachwalania odsyłam dla gruntownego przekonania się do świadectw znakomitych tutejszych lekarzy, którzy wodę tę jako polecenia godny środek w chorobliwym stanie dziąseł i innych części ust uznali.

Dr. Brunn.

Cena flakonika 88 cnt. w. a.

Dla zadość uczynienia wielokrotnym wymaganiom

prawdziwy

STYRYJSKI SOK z ZIÓŁ

dla cierpiących na piersi.

Cena flaszki 80 cnt. w. a.

J. ENGELHOFERA

esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich, **do zewnętrznego użycia** na cierpienia reumatyczne wzroku i stawów, na ból i zawrót głowy, na szum w uszach, ból krzyżów i osłabienie członków, mianowicie po silnem natężeniu i marszach na ogólne ciała osłabienie, na kłucie w boku, na hemoroidy, a **szczególnie na osłabienie organów podbrzusznych.**

Cena flakonika 1 złr. w. a.

Powyższych przedmiotów dostać można w najlepszym gatunku **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Z. Rukera** dawniej Tomanka, **Mikolascha** i **A. Berlinera** dawniej Lanerego.

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u P. Niedzielskiego, **w Brzeżanach** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bajana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Szai Hermanna, **w Krakowie** u K. Hermanna i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i spółki, **w Tarnopolu** u M. Schlifki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki. 2754 8—12

Mademoiselle Eléonore Laville

a l'honneur de **rappeler aux dames de Léopol et des environs** que sa maison de **confection est toujours rue Syxtuska nr. 118.**

Uważam sobie za powinność oznajmić szanownym damom miasta Lwowa, jakoteż mieszkającym na prowincji, że **pracownia moja, wszystkich robót krawieckich**, zostaje tak jak dawniej **pod nr. 118 na Sykstusce.** 2880 2—3

Eléonore Laville.

K. Neumann

handel nasion zakładu ogrodniczego

we Lwowie,

poleca

kilka tysięcy sztuk zdrowych i pięknych szczepów owocowych gatunków najszlachetniejszych, — prawdziwe harlemskie cebulki kwiatowe, po cenach najtańszych. 2876 8—8

Największy

MAGAZYN MÓD DAMSKICH

en gros et en detail

H. LEITNERA

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 23, ersten Stock, poleca swój dobrze zaopatrzony skład najnowszych przedmiotów, a mianowicie:

Paletoty jesienne	od	9	do	40	złr.
Płaszcze „	„	9	„	30	„
Paletoty zimowe	„	9	„	40	„
Płaszcze „	„	10	„	50	„
Żakieciki „	„	3	„	15	„
Płaszcze jedwab. zimowe	„	60	„	100	„
„ aksamitne „	„	75	„	200	„
„ dziecięce „	„	4	„	18	„

jakoteż inne konfekcje, po cenach słusznych i tanich.

☞ Zlecenia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem pocztą lub za przesłaniem gotówki najrychlej. 2915 4—12

Najskuteczniejszy środek i prezerwatywa

przeciw

CHOLERZE

długoletniem doświadczeniem jednego z najznakomitszych i najbardziej wziętych lekarzy stwierdzony, który podczas najgwałtowniejszego grasowania **Cholery** miał sposobność w różnych okolicach takowe studjować. **Lekarstwo** to powstrzymuje z nieomylnym skutkiem rozwój choroby, uśmierza **kurcze** i zapobiega rozkładowi krwi, brane jako **prezerwatywa** według przepisu podczas grasowania **Cholery**, chroni i zabezpiecza od niej, okazało się skutecznem, nawet u starców podległych wielkiemu wycieńczeniu sił, w stadjum choroby do wysokiego stopnia już rozwiniętej.

Dostać można z dokładnym przepisem użycia ***w aptece Ludwika Ebenbergera pod węgierską koroną we Lwowie*** w dwóch flaszeczkach do używania i do nacierania zewnętrznego. 2680 11—?

Cena we Lwowie 1 złr. 50 cnt., z opakowaniem i posyłką 1 złr. 60 cnt.

Sławne plasterki 2716 5—6

na nagniotki Lentnera

sprzedaje handel

J. F. KLEINA Wwy i GEBHARDTA

we Lwowie.

Cena 3 sztuk 18 ct. w. a.

„ tuzina 60 „ „ „

W księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu,

wyjdzie jeszcze w bieżącym roku:

PAMIĘTNIK ANEGDOTYCZNY Z CZASÓW STANISŁAWA PONIATOWSKIEGO,

ułożony przez **J. I. Kraszewskiego.**

Zawierający:

I. Franciszek Salezy Potocki.
II. Stanisław Szczęsny Potocki.
III. Książe Józef Jabłonowski.
IV. Książęta Czartoryscy.
V. X. Antoni Ostrowski, prymas.
VI. X. Andrzej Młodziejewski.
VII. Książe Adam Poniński.
VIII. Tadeusz Kościuszko.
IX. Ksiądz Kołłątaj.
X. Józef hrabia Gozdzki.
XI. Karolina z Gozdzkich i Karol książe de Nassau.
XII. Mikołaj Bazyli Potocki, starosta kaniowski.
XIII. Katarzyna z Potockich Kossakowska, kasztelanowa kamińska.
XIV. Książe Benoni w Warszawie.
XV. Ks. Karol Radziwiłł, wda. wileński.
XVI. Franciszek Dmochowski.
XVII. Ignacy Potocki, marsz. w. ks. lit.

Ulegając życzeniom wielu osób, otwiera podpisana księgarnia przedpłatę trwającą do wyjścia dzieła, wynoszącą **2 talary.**

Po wyjściu dzieła cena podniesioną zostanie do **2 tal. 20. sgr.**;

również opuści prasę tegoż roku na **gwiazdkę** w wydaniu ilustrowanem:

Marja Malczewskiego

z 12 miedziorytami i 5 drzeworytami w tekscie, układu Ant. Zaleskiego.

Chcąc zapewnić sobie niejako pokrycie kosztów i dać dowód Publiczności, że przy większym udziale i u nas tanio książek nabyć można, postanowiła księgarnia podpisana otworzyć na dzieło to przedpłatę wynoszącą **talarów 10**. Po wyjściu dzieła przedpłata ustaje i dzieło kosztować będzie **talarów 15.**

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie, we Lwowie księgarnie **J. Millikowskiego i Karola Wilda.** 2936 1—3

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie

świeżo opuściły prasę, i są do nabycia po wszystkich księgarniach:

Prawidła ochrony prywatnej w czasie zbliżania i pojawienia się

Cholery azjatyckiej

z obecnego stanowiska umiejętności lekarskiej, i według licznych własnych spostrzeżeń w epidemiach tej choroby na ziemi ojczystej, skreślił

Dr. Szczęsny (Ludolub) Maciejowski,

Drugie wydanie poprawne i znacznie **pomnożone.** 41 str. w 12ce. — Cena **20** cent.

Nadzwyczaj rychłe rozchwycenie 1go dość licznego wydania tego pisemka, przedewszystkiem zaś nader pochlebne o niem zdanie sędzi ze wszechmiar właściwego, krakowskiego *Przeglądu Lekarskiego*, świadczą wymowniej o tegoż użyteczności, niżeli wszystko, cobyśmy ku jego zaleceniu powiedzieć zdołali.

Zarządom gmin, któreby nabyć chciały większą liczbę egzemplarzy, celem rozpowszechnienia takowych pomiędzy mieszkańcami okolic cholerą zagrożonych, dodaje się **na każde 50 egzemplarzy pięć bezpłatnie.**

W pierwszych dniach listopada opuści prasę i rozesłana zostanie wszystkim księgarzom, tudzież osobom, które wprost u nakładcy zamówiły:

Ustawa gminna

z dnia 12. sierpnia 1866 r.,

ustawy o obszarach dworskich i o reprezentacji powiatowej, Ordynacja wyborcza dla gmin i powiatowa, obowiązujące dla Galicji wraz z W. ks. Krakowskiem, tudzież ustawy państwowe **o zasadniczych podstawach urządzenia gmin i o przynależności do gminy**; nakoniec wszystkie w powyższych ustawach **powoływane paragrafy z ustawy karnej i przemysłowej**, w dodatku

Rejestr abecadłowy,

dziesięć arkuszy druku, na papierze białym do pisania, w wygodnym formacie małej 8., w okładce, broszowane **60** ct. w. a.; oprawne w płótno angielskie 1 złr. w. a.

☞ Dalsze, w Sejmie krajowym uchwalone, a przez Najj. Pana sankcjonowane ustawy, jako to: **O konkurencji kościelnej i szkolnej**, tudzież **drogowej** i td. wyjdą w tem samem wydaniu jak będzie można najrychlej. 2955 (1—3)

W handlu norymbersko-drobiazgowym i aparatów kościelnych

Mich. Dymeta we Lwowie

dostać można:

JASEŁKA,

do ustawienia w kościołach **w czasie świąt Bożego Narodzenia i Trzech Króli.** Garnitury figur drewnianych dwojakiej wielkości, kolorami malowanych i lakierowanych:

A) Garnitur 15-calowy, a to 15 figur osobowych, i 12 zwierząt: mianowicie: Św. Józef i Marja, Dzieciątko Jezus w koszu, anioł z glorią, Trzej królowie, 3 sług królewskich, 8 pastuszków, wół i osioł, 3 wielbłądy z pakunkami, 7 owiec w różnej postawie. Cena 60 złr. a. w. bez stajenki.

B) Garnitur 8-calowy, a to 17 figur osobowych i 11 zwierząt. Cena 12 złr. w. a. bez stajenki.

Jeżeliby pożądane było mieć ztąd gotową stajenkę, to powyższy handel podejmuje się dostarczyć takową za cenę umiarkowaną. 2947 1—3

☞ *NB.* Zwraca się jeszcze uwagę Przewielebnego duchowieństwa, że powyższe Jasełka tylko w kilku garniturach są w zapasie.

Magazyn sukna i towarów wełnianych

PIETROSCHA i SCHNEIDERA

przy placu Katedralnym w kamienicy pana Saara pod l. 29. m., poleca na teraźniejszą porę w wielkim wyborze

najnowsze materje na surduty i spodnie,

wszelkie gatunki **sukna**, sztuczki na **kamizelki** jedwabne i wełniane, zapas **Plaidów, szalów i szalików**, kołder wełnianych, dywanów, koców, jako też najnowszych materyj na

PŁASZCZE DAMSKIE

beduiny, paletoty i marynarki

i inne różne towary wełniane, 2894 3—4

☞ po najumiarkowańszych cenach. ☜

Podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z d. 15. października r. b. otwiera w domu p. Mikulińskiego pod l. 417¼ na Chorążczyźnie

Szkołę przykroju sukni

i wszelkich ubiorów damskich,

podług własnej, bardzo łatwej, a pewnej na geometrycznem wyrachowaniu opartej metody.

W skutek długoletniej pracy i doświadczeń udało się podpisanemu wynaleźć całkiem nową metodę i przyrząd ułatwiający przykrój, przez co każda z pań naukę przykroju różnych sukników w siedmiu lekcjach, a przeszło 20 ubiorów wszelkiego rodzaju w czternastu lekcjach, nareszcie z pobieraniem nauki szycia — w jednym miesiącu sobie przywłaszczyć może, w dowód czego posiada podpisany liczne poświadczenia i podziękowania od Pań, którym naukę swoją dotąd udzielał, a któreto poświadczenia każdego czasu u podpisanego przejrzeć można.

Również można nabyć u niżej podpisanego form do ubiorów damskich wszelkiego rodzaju po cenach najumiarkowańszych. 2377 3—3

Polecając się Szanownym P. T. Paniom uprasza o łaskawe względy

Ksawery Głodzieński,

nauczyciel przykroju sukni i wszelkich ubiorów damskich we Lwowie pod l. 417¼.

E. LEWICKA,

przedtem

M. Gromadzińskiego Wwa. i P. Lewicka

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że nieprzerwanie i niezmiennie utrzymuje pod kierownictwem uczestnika powyższej firmy

PIOTRA LEWICKIEGO

pracownię sukień i bielizny mezkiej, i wszelkie łaskawe zamówienia z największą gorliwością i starannością uskutecznia

☞ po cenach zniżonych. ☜

☞ Zasłużywszy sobie tyloletnią pracą na zaufanie, polecamy się nadal łaskawym względom. 2810 9—10

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.